Nr. 36. Tarnów, dnia 4 września 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

„Ale powiedz mi prawdę".

Przyszli do Redakcji »Naszego Głosu« umęczeni, zmieszani. Zwabiono ich z dalekich stron, zapisano do „partji", ściągnięto wpisowe, a gdy się głosili do pracy, wyrzucono ich za bramę. Biedni ludzie. Przyszli i do nas; wysłuchali cośmy mówili i radzili, ale nie ufają i nam.

„**Tylko powiedzcie nam prawdę**", mówią prawie błagalnie. Doprawdy, są to słowa dziecka, które tak się broni, gdy ojciec niechętną odpowiedzią zbywa jego natrętne pytania.

Nie bójcie się, drodzy bracia, my nie będziemy was zbywać, ani okłamywać i kiedy w tak rozbrajający sposób do nas się zwracacie, powiemy wam szczerą **prawdę**, a kiedyście się tak boleśnie zawiedli, zwolna przyuczycie się nam ufać.

My nie spekulujemy na robotniku, aby wyzyskać jego pieniądze, jego siłę, jego głos, ale zapraszamy was do wspólnej pracy, do starań, abyśmy w przeciwieństwie do nienawiści i okropnych walk dni dzisiejszych, społem „cichy i spokojny żywot wiedli we wszelakiej pobożności i czystości".

My wam powiemy, że walka wyniszcza i burzy, a tylko spokojna, solidarna praca wytwarza dobro i siłę.

Widzieliście przy wyborach, jak ci z „partji" listy układają, jak głosują; uczą, że oszukać przeciwnika jest dobrem.

My nie mówimy inaczej między sobą, a inaczej do was; mówimy i robimy tak, jak każe sprawiedliwość i prawo.

Oni wam mówią: Walczymy o wolność i o wspólną własność — ale dla was pozostawiają walkę, a dla siebie zdobywają władzę i gromadzą majątki.

My wam znów mówimy prawdę: Równość nie istnieje, każde z waszych dzieci nawet broni tego co dostało: »to moje« — a co do wolności, to właśnie ich wyznawcy głoszą, że »przy wprowadzeniu zasad socjalistycznych trzeba się uciekać do przymusu«, a to się okupuje utratą wolności osobistej.

Patrzcie na Rosję, gdzie rządzą wyżsi od nich socjalistyczną rangą komuniści. Czy istnieje sroższa niewola warstw pracujących, nietylko fizyczna, ale nawet słowa i myśli? Chyba taką była niewola żydów w Egipcie.

Oni chcą nas uczyć patrjotyzmu i obowiązków, ale sami solidarność partyjną wyżej stawiają niż posłuch dla władz państwowych, słuchają jako międzynarodówka rozkazów z za granicy, wzywają do bojkotowania przyjęcia P. Prezydenta na Pomorzu.

My zawsze będziemy stali w obronie ładu i prawa, władze nasze słuchać i czcić będziemy, gotowi na ich rozkaz nawet do ofiar krwi, pomni na to, że obcy, których oni słuchają, nie dobra Państwa, ale zguby jego pragną.

Jednak zawsze dalecy jesteśmy od płaszczenia się niewolniczego i denuncjatorstwa i nieraz zmuszeni jesteśmy pisać przykrą prawdę.

Oni, gdy stanęli do pracy na Nowym Chorzowie, odciągali od niej chętnych: „towarzysze szanujcie robotę" — nawet gwałtów próbowali.

My nie markujemy pracy, nie robimy na pokaz, ale pełnić chcemy obowiązek i zarobić uczciwie na życie.

I tak dalej i tak dalej.

Widzicie tedy, że mówimy wam prawdę, że nie łudzimy, nie oszukujemy, ani nie wyzyskujemy was, ale wskazujemy wam ciężki obowiązek życia i rzetelnie o pracę dla was i o wasze prawa walczymy. I nie dziw, że takich pracowników chętnie widzą, chętnie przyjmują, bo my opieramy się nie na mrzonkach, nie na obłudzie, ale na najbardziej społecznych zasadach chrześcijańskich — tego Chrześcijanizmu, który wyznaje miłość, co nietylko bierze, ale szczodrą dłonią daje, który zniósł niewolnictwo i wywalczył godność kobiecie.

Przeto nie bójcie się drodzy bracia, my nietylko zawsze powiemy wam **prawdę**, ale pomagać wam z całych sił będziemy.

Wielka uroczystość Jubileuszowa!

Z okazji 700-letniej rocznicy błogosławionej śmierci Św. O. Franciszka z Assyżu, założyciela trzech Zakonów, odbędzie się w kościele OO. Bernadynów w Tarnowie solenne Triduum z następującym

programem:

Dnia 14 września 1927. (środa) wieczorem o godz. 6-tej rozpoczęcie uroczystem „Veni Creator" **i nauka wstępną**.

15 t. m. (czwartek) o godz. 6-tej rano **nauka pierwsza**, po której Wotywa przed ołtarzem św. O. Franciszka i pieśń do św. Franciszka „Franciszku święty, jak nasz Pan".

O 9-tej Suma z wystawieniem Przen. Sakramentu, podczas której **nauka druga**. Po sumie pieśń do św. Franciszka.

Po południu o godz. 4-tej uroczyste Nieszpory, podczas tych **nauka trzecia**; po Nieszporach pieśń do św. Franciszka.

Taki sam porządek Nabożeństwa w dniu 16 i 17 (piątek i sobota).

W niedzielę (18 bm.) o godz. 6-tej rano Msza św. podczas której **nauka i wspólna Komunja św.**

O godz. 9½ wspólny **pochód procesyjny z kościoła OO. Bernadynów do kościoła katedralnego na solenne Nabożeństwo**, które odprawi J. **Eminencja Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Dr. Wałęga**, podczas uroczystej Sumy **okolicznościowe kazanie**.

Zakończenie Uroczystości Jubileuszowej nastąpi w kościele OO. Bernadynów o godz. 4-tej Nieszporami z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, — w czasie których nauka i Błogosławieństwo Papieskie.

W końcu dziękczynne »Te Deum« i ucałowanie Relikwji św. Patrjarchy Franciszka.

Wszystko na większą chwałę Bożą!

Aby uroczystości te wypadły jak najwspanialej i jak najgodniej Wielkiego Świętego Serafina Miłości — z pożytkiem dla Kościoła świętego i poszczególnych uczestników obchodu — zaprasza się uprzejmie wszystkich P. T. Chrześcijan Katolików do jak najliczniejszego wzięcia udziału w uroczystościach.

Ostrożnie z wyjazdem do Kanady i Brazylji.

Z powodu prawie zupełnego ograniczenia emigracji do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wyjeżdża z Polski bardzo wielu do Kanady i Brazylji.

Ostatnio polskie pisma tamtejsze ostrzegają rodaków z za oceanu przed wyjazdem.

W sprawie wyjazdu do Kanady wychodzący w Winnipeg w Kanadzie polskie pismo „Czas" przytoczywszy twierdzenie »Wychodźcy«, że wstrzymanie emigracji do Kanady spowodowane zostało złą pogodą, oświadcza ze swojej strony:

„Powód wstrzymania imigracji li tylko skutkiem złej pogody w Kanadzie wymaga pewnego wyjaśnienia. Śmiemy twierdzić, że nie tyle brak pogody, czyli deszcze, padające przez kilka tygodni w porze zasiewów wiosennych, stały się przyczyną, że władze rządowe w Kanadzie wstrzymały przypływ imigrantów z krajów europejskich, ile ogólny brak pracy dla nadmiernej liczby sprowadzonych imigrantów. Niepogoda wpłynęła na mniejsze procentowo obsianie pól na wiosnę, co w pewnej tylko mierze zmniejszyło zapotrzebowanie robotników rolnych — lecz gdyby nawet były sprzyjające warunki atmosferyczne, farmerzy nie byli w stanie dać zajęcia tak znacznej liczbie imigrantów, jakich sprowadzały w tym roku kompanje okrętowe i miejscowe koleje".

Mający zamiar wyjechać do Kanady, winni się przedtem poinformować o możliwości wyjazdu i warunkach w biurze informacyjnem, jakie w Kanadzie założyli Polacy. Adres: Catholic Immigration Board Rev. A. J. Gocki Candiac, Sask Kanada.

Również i w Brazylji trudno teraz o pracę. „Lud" tygodnik polski w Kurytybie (w Brazylji) tak opisuje obecne tam warunki:

„Ostrzegamy rodaków tak z innych stanów, jak zwłaszcza z zagranicy i z kraju, przed napływem do Kurytyby. Obecnie zaznacza się wielki kryzys tak w handlu jak i przemyśle i to nietylko w stanie Parana, lecz i w innych stanach Brazylji. Brak pracy jest powszechny, pozostaje tylko zaciągnięcie się do łopaty i motyki. Inteligencja nie znajdzie żadnego odpowiedniego zajęcia. Kolonizacji obecnej rząd parański nie prowadzi, ani nie daje żadnych na nią zasiłków. W zeszłym tygodniu wydalono z schroniska emigracyjnego 3 pozostałe tam rodziny, a schronisko zamknięto".

Pragnący zasięgnąć informacji o stosunkach brazylijskich tak co do pracy, jako też wyjazdu powinni zwrócić się do najpoważniejszego z polskich pism tamtejszych „Gazeta Polska". Adres: Curityba—Parana. Caiza postal 1. Brazylja.

Można też zwracać się po informacje w sprawie wyjazdu zagranicę do jakiegokolwiek kraju, do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Warszawa, ul. Jasna 11.

LISTY.

Szczucin ad Dąbrowa.

Pożegnanie księdza Adama Chmiela.

Niezwykle piękną uroczystość obchodziliśmy tu w niedzielę 31 lipca b. r. Żegnaliśmy z żalem ks. wikarjusza A. Chmiela, który po 5 cioletniej zasłużonej pracy w naszej parafji, przeznaczony został na nowy posterunek do Rzepiennika w powiecie Gorlickim. Pożegnanie odbyło się w górnej sali im. Stefczyka. Przybrano ją odświętnie, a nad estradą zawieszono wspaniały obraz Patrona Młodzieży św. Stanisława Kostki. Zebrali się tu ziemianie, mieszczaństwo, Rada gminna (oczywiście katolicy), przedstawiciele poszczególnych 11-tu różnych organizacji oraz ukochana Młodzież męska i żeńska, zorganizo-

wana w Stowarzyszeniach swoich w Szczucinie, Suchym Gruncie, Skrzynce, Brzezówce i Laskówce, gdzie Ks. Chmiel był ich patronem. Prócz tego przybyli delegaci takich samych Stowarzyszeń ze Zabrnia, Borków i Maniowa tudzież liczni goście, by uczcić i pożegnać jednego z tut. cichych, skromnych, niestrudzonych, a tak w owoce wydatnych pracowników. Punktualnie o 4-ej popołudniu wprowadzono Ks. Chmiela w asystencji starszyzny i Korpusu Ochot. Straży Pożarnej do sali, wypełnionej literalnie po brzegi — mimo tropikalnego gorąca.

Druchny Oddziału żeńskiego odśpiewały piękną kantatę, ułożoną specjalnie przez SS. Służebniczki. Pierwszy przemówił imieniem Gminy burmistrz p. Bron. Borzędowski, składając Ks. Chmielowi hołd i serdeczną podziękę za jego działalność dla dobra miasteczka, życząc mu zarazem powodzenia i szczęścia na nowem również tak ważnem stanowisku. Sekretarka Stowarzyszenia żeńskiego, Helena Popadańcówna wyraziła żal oraz gorące podziękowanie za opiekę duchową i pracę pełną poświęcenia dla Oddziałów żeńskich w parafji i prosząc, by w modlitwach swoich nie zapominał o nich, a one obiecują słać modły o zdrowie i siły potrzebne do tej zbożnej pracy na niwie Chrystusowej. Bezpośrednio kilkuletnia Stasia Furgalanka, wychowanka Ochronki pod opieką SS. Służebniczek, dziękowała gorąco za ojcowską opiekę, miłość i dobroć dla dziatwy i złożyła mu wspaniałe bukiety kwiatów. Nastąpił śpiew: „żegnaj nam!“ przez druchny w układzie również przez SS. Służebniczki. Z koleji przemówił naczelnik Straży Poż. p. Wojciech Głód, składając mu gorące podziękowanie jako kapelanowi Straży a zarazem imieniem Związku Inwalidów woj., jako koledze z wojny światowej i byłemu legjoniście a więc budowniczemu wspólnie fundamenty pod istniejący gmach państwowy naszej Ojczyzny. Żegnał p. Głód Ks. Chmiela z żalem, życząc mu błogosławieństwa Bożego w długie jeszcze lata w pracy na pożytek Ojczyzny i dobra społeczeństwa.

Bardzo rzewne było pożegnanie przedstawiciela Kolonji, ucznia Jana Brachmańskiego, który w te mniej więcej odezwał się słowa: „Wielebny Księże Kapelanie! Imieniem moich kolegów Ziemicy Śląskiej, tych dzieci, które tak ukochałeś, czego dowodem kolonja w Szczucinie, składam Ci wyrazy gorącej podzięki, a równocześnie solenne czynimy ślubowanie, że zostaniemy wiernymi synami Ojczyzny i dzierżyć będziemy dzielnie nasz sztandar narodowy na naszych kresach zachodnich. Hasłem naszym pozostanie zawsze i wszędzie Bóg i Ojczyzna, bo to hasło nasze i hasło Twoje, hasło naszej Polski katolickiej! Żegnamy Cię ze łzą w oku, zdajemy sobie jasną sprawę, kogo Szczucin traci w osobie Twojej; znaliśmy Cię krótko, jednak pokochaliśmy Cię, a Ty nas. Darów upominkowych nie mamy, jednak o naszej szczerej wdzięczności i przywiązaniu proszę być przekonanym“.

Również pełne powagi, sympatji i niekłamanej szczerości było przemówienie p. Dyrektora Wajdowicza, który żegnał Ks. Chmiela w imieniu własnem, Grona nauczycielskiego, ziemiaństwa oraz innych organizacji, życząc mu, by zawsze i wszędzie zdobywał sobie serca wszystkich tak, jak posiadł je tu w naszem środowisku szczucińskiem.

Ostatnim mówcą był przedstawiciel Stowarzyszeń Młodzieży męskiej, druh Jan Głód. I jego przemówienie pozwolę sobie zacytować. Mówił tak: „pożegnanie jest smutne i przykre, zwłaszcza gdy osoba, którą żegnać wypada, zasłużyła sobie ze wszech miar na uznanie i wdzięczność za swój trud, pracę i poświęcenie. A taką właśnie osobą jesteś Ty nasz czcigodny Patronie. My młodzież t. zw. pozaszkolna, pozostawiona zazwyczaj sama sobie bez przewodnictwa i kierunku, bałamucona niejednokrotnie przez różne złe wpływy, a zorganizowana obecnie przez Ciebie i do której garną się coraz liczniej nasi ró wieśnicy, kierowana przez Ciebie i ochroniona przed tem tak rozwielmożnionem złem, wyraża Ci czcigodny Księże Patronie prawdziwą wdzięczność za Twoje serce, za pracę, poświęcenie i za tę szczerą miłość dla nas. Zabierasz serca nasze, ale i my posiedliśmy Twoje. Bądź więc przekonany, że chociaż odchodzisz od nas, to jednak my o Tobie nigdy nie zapomnimy i ślubujemy Ci postępować zawsze według Twoich zasad. Na drogę racz przyjąć z głębi duszy życzenie, byś jak u nas tak i na nowej placówce pozyskał serca i miłość zarówno starszych jak i młodzieży, która niezawodnie czeka na Twoją pomoc, opiekę i pragnie współpracować dla Boga, Kościoła, Ojczyzny i rodzin swoich. Czcigodnemu Patronowi naszemu Ks. Adamowi Chmielowi hołd i cześć!“ Z całej sali posypały się kwiaty do stóp rozrzewnionego Patrona, a młodzież zaintonowała: "My chcemy Boga" poczem „Hej do apelu stańmy wraz!“

Ks. Chmiel, któremu łamał się co chwila głos ze wzruszenia, bo też i wszyscy mieli łzy w oczach, odpowiedział krótko, że od początku zawdzięczał wszystko w pierwszej linji Opatrzności Bożej, a następnie Ks. Kanonikowi Ligęzie. Więc składa Jemu od serca podziękowanie oraz wszystkim zebranym i nieobecnym z prośbą o pamięć. My też prosimy Go o pamięć i życzymy powodzenia w każdym kierunku i sukcesów z pracy nad młodzieżą na nowej placówce w jak najszersze kręgi. Wy zaś siewcy niezgody, zawiści i nienawiści klasowej i partyjnej przyjdźcie popatrzeć na pracę uczciwą, rzetelną, a może sumienia wasze się wzruszą i zejdziecie z drogi złej i pochyłej, która nigdy nie zaprowadzi do światła i prawdy.

Przedstawienie sceniczne na dochód Domu Ludowego im. H. Sienkiewicza w Szczucinie odbyło się w niedzielę dnia 7 sierpnia 1927 w sali Kasy Stefczyka przy szczelnie zapełnionem andytorjum. Teatr ten urządziła młodzież szkół średnich, przebywająca tu na wakacjach. Odegrano trzy arcy wesołe komedyjki: "Tajemnica“ Stan. Dobrzańskiego, 2) „Nr. 36 i 37“ A. Walewskiego i „Wycieczka na prowincję“ J.Krumlińskiego. Dobór osób, wyuczenie się ról, wyreżyserowanych do najdrobniejszych prawie szczegółów, złożyły się na to, że artyści-amatorowie wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Walczono o palmę pierszeństwa, a wybuchy spazmatycznego śmiechu co chwila i rzęsiste oklaski były nagrodą za ich przedsięwzięcie. Publiczność ubawiła się wybornie, no i fundusz budowy domu ludowego zyskał trochę grosza, za co należy się podzięka uczenicom i uczniom amatorom. W przerwach przygrywała nasza muzyka miejska. Coś przebąkają miasteczku, że ma się odbyć jeszcze jedno takie przedstawienie Więc szczęść Boże! **Wł. Janikowski.**

Truskawiec — Zdrój.

(Od naszego korespondenta.)

Jeśli kto z Szanownych Czytelników „Naszego Głosu“ ciekawy, niech raczy przeczytać niniejszy liścik, skreślony wiernie, bez żadnych przechwałek, a może mu się przyda i dowie się przytem, jak wygląda w naszych czysto polskich uzdrowiskach, na które tyle i dość często słyszy się nieuzasadnionych narzekań, a wychwalanie różnych "badów“ obcych, choćby dla samej fanfaronady, że się tam gdzieś kiedyś niby było. To już tak u nas bywa, że „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“. Szczera to prawda.

Szczupłe ramy "Naszego Głosu“ nie pozwalają na szerszy opis wszystkiego godnego z tut. uroczej miejscowości, postaram się więc uczynić to w granicach możliwości w streszczeniu, przypuszczając, że Szanowna Redakcja zamieści niniejszy mój list w całości.

Pogoda prześliczna, dnie upalne, na niebie ani jednej chmurki. Tłumy gości i kuracjuszów, których Zarząd zdrojowy notuje 25 sierpnia 8.965 osób, zjechały z całej prawie Polski, a nawet z poza granicy, do tego malowniczego zakątka u stóp Karpat. Rozległy park, ocieniony rozłożystemi drzewami (przeważnie kasztany, a naokół świerki, akacje i inne) i wysokiemi krzewami, starannie pielęgnowanemi. Gęsto rozmieszczone wszędzie dębowe wygodne ławki z oparciem, na biało lakierowane. Wszędzie tablice białe z czerwonemi napisami, oznaczają przeznaczenie miejsc, wskazówki i zarządzenia. Na jednej z takich tablic czytamy nawet odległość w metrach do zdrojów: "Bronisławy“ 330, „Marysi“ 650, „Józi“ 830 i „Zosi“ 1.600. Co kilka metrów rozmieszczane są na pół metra w kwadrat i na półmetrowych nóżkach zielono polakierowane skrzynki z napisami: "na odpadki“ oraz liczne wszędzie specjalnie skonstruowane naczyńka blaszane "na papierosy“. Naokół uroczych wzgórz rozsiadły się różnorodne i z przepychem budowane wille, przeważnie jedno, a nawet dwupiętrowe.

Na wzgórzu nad parkiem wznosi się niewielki wprawdzie kościół, na którym przy wejściu, po prawej stronie wmurowano marmurową tablicę pamiątkową z napisem: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy... tak nas powrócisz cudem na ojczyste łono“— Adamowi Mickiewiczowi 1798—1898. Naprzeciw kościoła zaś nad murem, (okolonym żelaznemi sztachetami) wzniesiona dużych rozmiarów statua Matki Boskiej z napisem u podnóża: "Uzdrowienie chorych, módl się za nami — Zarząd zdrojowy i goście 1909 r.“ W kościele, nad którym ma pieczę Ks. proboszcz Wł. Piotrowski, odbywają się co dzien

---

Irenjusz Szarotka..

Pierwszy dzień nauczycielskiej pracy.

(Karta z dziennika)

Zalas, dnia 4 października 1926 r.

A więc jestem na posadzie nauczycielskiej. Nastąpiła upragniona chwila. Dziś już uczyłem w szkole jako nauczyciel. Jak te słowa dziwnie brzmią!... Dziś rano, o godzinie ósmej rano przestąpiłem po raz pierwszy progi klasy, by uczyć! W Imię Boże rozpocząłem dziś ciężką i bardzo odpowiedzialną przed Bogiem i Ojczyzną pracę, przyjąłem na siebie słodkie, chociaż ciężkie jarzmo nauczycielskiej pracy. Przeżyłem dziś pamiętne, epokowe w mem życiu chwile. Skończyły się dla mnie beztroskie czasy młodzieńczej wolności, wszedłem w nowy okres samodzielnego życia, wstąpiłem w jego bojowe szranki do walki o lepszą przyszłość Polski i wszystkiego co polskie. Do walki bez strzałów i rozlewu krwi, do ideowej walki. Przedemną „rodzinne zagony, kąkolem zarasta łan ziemi rodzony i płonki dziczeją i drzewa“. A więc »na łan« dążę na „ornej ziemi łan“.

„Bo nasza klęska — to tych pól
„Zamierzchła noc, zastygły ból,
„A tryumf nasz — to znój i trud,
„To zbudzon brat, to zbudzon lud.
„To żywot — wielkiej służbie dan,
„Na łan!... Na łan!... Na łan!...“

(M. Konopnicka)

Całą mą jaźnią wstrząsało dziś potężnie niezliczone mnóstwo stanów psychicznych i emocjonalnych, nic więc dziwnego, że wytworzył się mym umyśle dziwny chaos nieznanych mi dotąd uczuć i myśli i czuję się dziwnie zmęczony. Pomimo zmęczenia nie odkładam pióra do jutra, lecz dziś jeszcze pragnę się kartom mego dziennika wypowiedzieć, dziś jeszcze, w tym wyjątkowym dla mnie dniu. Lecz które myśli z tego chaosu wybrać, jak je słowami utrwalić?

Całe popołudnie spędziłem śród ruin Tenczyńskiego Zamku i w otaczających je lasach. Jakaś dziwna siła ciągnęła mię do natury, po ukojenie dla rozigranych nerwów. Chciałem choć chwilę nic nie czuć, nic nie myśleć, chciałem zapomnieć o wszystkiem, o sobie. O sobie zapomniałem, ale przed napływem myśli nie znalazłem schronienia na tej wyspie ciszy. Z muzyką lasu cisnęły się do duszy wspomnienia, rozwarła się przedemną cudna księga mojej przeszłości. Wpiłem się się duszą w treść tej księgi i byłem bliższy nieba, niż szumiących nademną drzew.

Lata dzieciństwa prześniłem. Czasy światowej wojny myślą przeżyłem. Wkroczyłem w pogrążony w przeszłości świat spędzonych w szkole dni. W tym świecie rajskich snów błądziłem długo, długo i oderwać się odeń nie mogłem, tak, jak się trudno oderwać od trumny najdroższej osoby. Bezwiednie przekładałem karty mego z tych czasów dziennika. Karty pożółkły, pismo zbladło, duch, które je zapisywał uleciał gdzieś niepowrotnie, kwiaty złożone w nim... Hej! Gdzieżeście się to podziały lata moje szkolne!?

Dzisiejszy dzień jesienny był cichy, pogodny, piękny. Słońce zalewało ziemię powodzią lekko przymglonych promieni. W przestrzeni ciążyła niewidzialna, duszą tylko odczuta, nieokreślona siła. Opletło mię kilka zabłąkanych nitek pajęczych i to mi przypomniało niedawno miniony dzień żegnania Dąbrowicy i wyjazdu z tych stron, które dusza moja ukochała i w nie wrosła. Bo gdy żegnałem Dąbrowicę, takie same śnieżnobiałe niteczki oplatały mię gęsto, jakby chciały i ciało moje na zawsze przywiązać do rodzinnych stron.

Stare, chylące się do upadku mury zamkowe bajały mi o dawnych czasach i wskazując na swą bliską zagłady ruinę, przekonywały mię o znikomości rzeczy ziemskich. Rozejrzałem się wokoło. Uderzyło mię piękno szeroko roztaczających się okolic, szeroko, bo aż do niebotycznych Tatr dosięgło moje oko. Gdyby to można tę okolicę przenieść na niziny i osadzić ją tam tak, jak się osadza brylanty w najcenniejszych kruszcach. Gdyby to można Szanownym Czytelnikom „Naszego Głosu“, o którym tam myślałem, przedstawić wiernie słowami, w naturalnych kolorach całą krasę tego zakątka polskiej ziemi... Gdyby to można piękno tych okolic wtłoczyć do młodocianych dusz polskich... Ach gdyby to można!...

Dziś minął pierwszy dzień mej nauczycielskiej pracy. Piękny on był. Ale kiedy i jaki będzie ten ostatni?...

nie już od 5 do 10 rano Msze św., bez przerwy; taki jest tu napływ duchowieństwa. Również przy drodze do zdroju „Zosi“ wznosi się po lewej stronie na specjalnie usypanem wzgórzu wspaniała postać Matki Bożej, ogrodzona żelaznymi sztachecikami . także z napisem: „Uzdrowienie chorych, módl się za nami“. Dniem i nocą płoną tam świece, zwisają coraz świeże kwiaty i wieńce, składane przez licznych kuracjuszów, którzy pokrzepieni w zdroju wodą, szukają niezawodnego pokrzepienia ducha i serca u stóp Bogarodzicy. Dowód to ogromnego pietyzmu i wiary niezłomnej w pomoc i opiekę naszej od wieków Pośredniczki i Królowej Korony Polskiej. Na skwerach obok źródła „Zosi“ postawiono w pośrodku na wysokim postumencie (niezbyt udałe, co prawda) popiersie Adama Mickiewicza.

Na przeciwległem wzgórzu Kościoła zbudowano cerkiew. Nadto mieścić się ma tu także podobno, jak się wyraził pewien dowcipniś, kiedy oprowadza no niedawno jednego z naszych ministrów „synagoga dla kuracjuszów“. Lekarze jak Dr. Wład. Kluger, Dr. Zenon Pelczar, Dr. Jan Praschil i wielu innych, są oblęgani po prostu, a często musi pacjent czekać nawet do w pół do 10-tej wieczór, zanim przyjdzie zapisana na niego kolej.

Tak samo ma dużą frekwencję „Serovac“, laboratorjum djagnostyczno-lekarskie pod kierunkiem znanego od szeregu lat działacza społecznego i lekarza Dr. Jana Opieńskiego ze Lwowa i jego czcigodnej małżonki, odznaczonej niedawno za niezwykle wybitną długoletnią pracę na niwie społecznej przez Sokolstwo Polskie oraz dyplomem przez polski Związek amerykański w Chicago.

Sklepów wszędzie tu pełno oczywiście i żydowckich (gdzie ich niema?) szczególnie koło koleji i nahali targowej. „Ruch“ księgarnia kolejowa, w której dostanie wszystkie dzienniki, a także różne dzieła naszych trzech wieszczów i pisarzy jak Sienkiewicz oraz widokówki z Truskawca po 10 groszy, cieszy się ogromnym pokupem zwłaszcza, że ceny znacznie zniżone. Sklep p. Sadowskiego jest oblęgany. że trudno się docisnąć. A dostać u niego można wszystkiego, czego dusza zapragnie i po cenach przystępnych względnie ustanowionych przez Zarząd zdrojowy jak to zresztą jest w innych sklepach. Każdy kupiec musi ściśle przestrzegać przepisów. a wrazie przekroczenia, obłożony zostaje dotliwą grzywną. (Oj zdałby się taki rygor poza Truskawcem, a w takiem Tarnowie, Szczucinie, Dąbrowie i. t. d., bo u nas samowola ździerstwo pod tym względem, aż do oburzenia a nikt w to nie wglądnie, ani się upomni). Wszędzie tu, czyto w Zarządzie zdrojowym, na poczcie (gdzie są dyżury bez przerwy), w sklepach czy też innych zakładach spotykamy się z nadzwyczajną usłużną uprzejmością, godną naszej kultury polskiej, co wpływa bardzo ujmująco. Tem też może cię poszczycić Truskawiec i to jest jego wielkie plus wobec innych choćby i naszych Zakładów zdrojowych, kąpielowych i naszych letnisk.

d. n.

FUGIEL PIOTR, urodz. w Tarnowie 1893 r. unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Sanguszkowskie subwencje oddajemy socjalistom.

Na zebraniu, jakie tarnowscy socjaliści urządzili w poniedziałek na Chorzowie popisywał się p. Żarek wstrętną, kłamliwą, prawdziwie socjalistyczną demagogją, że Chrześć. Związki Zawodowe pobierają subwencję od ks. Sanguszki.

Tą nieuzasadnioną zazdrość i chciwość nieokiełzaną pepesowców trzeba raz na zawsze nasycić, to może się uspokoją.

A WIĘC:
publicznie deklarujemy się oddać socjalistom wszystkie subwencje, jakieśmy od Sanguszków otrzymali, a zrzekając się na przyszłość możliwych subwencji protegujemy tarnowskich prowodyrów P. P. S., by im odtąd Zarząd Dóbr Sanguszków wszystkie subwencje wypłacał.

W ten sposób będą napewno socjaliści tarnowscy w stanie oddać te tysiące złotych wpisowego, jakie wyłudzili od setek robotników za obiecane poparcie ich w przyjęciu na roboty w N. Chorzowie.

Marni oszczercy, ludzie tej miary jak Żarki nie potrafią odwrócić naszej i robotników uwagi ich szacherek partyjnych.

Oddajcie masom pieniądze, bo to krwawo zapracowany grosz robotniczy, podstępnie przez was wyłudzony!

Chrześć. Związki Zawodowe.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Kościół katolicki zyskuje z dniem każdym wielu wyznawców na całym świecie. Prawda zwycięża! Ostatnio notują pisma katolickie takie fakta triumfu prawdziwej wiary:

W Kalkucie nawróciło się dwóch wybitnych Hindusów na łono Kościoła katolickiego, mianowicie: I. Ghesal, dyrektor muzeum narodowego w Sanghi i prof. Godury, jeden z najsławniejszych literatów bengalskich. Godury był przez 14 lat pastorem szkockiego kościoła w Bengalji.

W kościele św. Gonzalwa w San-Paolo (Brazylja) ks. Ewaristo Perei Barros, wikary generalny diecezji, udzielił w asystencji dwóch kanoników Sakramentu chrztu św. 120 Japończykom. W Brazylji istnieje dość znaczne wychodźtwo japońskie, a w r. 1925 Ojciec św. wysłał tam nawet kapelana, rodowitego Japończyka, aby się zajął posługą duchowną dla Japończyków-katolików.

W japońskiem mieście Jamaguszy odbyło się poświęcenie pomnika św. Franciszka, Apostoła Azji Wschodniej. Rząd japoński delegował na tę uroczystość swych urzędowych przedstawicieli. Prezes Rady ministrów, minister sprawiedliwości i minister oświaty wysłali telegramy z życzeniami.

Syn posła norweskiego przy Watykanie, nawrócony na katolicyzm, otrzymał w tym roku święcenia kapłańskie.

Brazylja mająca dotąd rządy liberalne, nieprzychylne Kościołowi katolickiemu zmieniła swe stanowisko względem spraw wiary. W tym roku wszystkie oddziały wojska spełniły obowiązek religijny, przyjmując Komunię św. Mszę św. odprawił Mnsgr. Costa Rego na placu Rasille w stolicy Brazylji w Rio Janeiro. W Kutyrybie, gdzie znajduje się bardzo liczna kolonja polska, siostry zakonne objęły z polecenia ministra wojny szpital wojskowy.

Liczba katolików w Afryce wynosi 2,360,000. Misjonarzy pracuje tam 2597, sióstr 5269. Misje katolickie prowadzą także szkoły i ochronki. W 8530 szkołach znajduje się 364,935 uczniów.

Kościół katolicki w Chinach liczy obecnie 2,337,957 wiernych oraz 451,559 katechumenów czyli gotujących się do przyjęcia chrztu św. Wśród tej liczby wiernych pracuje tam na tym olbrzymim obszarze 5475 kapłanów i zakonników katolickich, w czem rodowitych Chińczyków: 6 biskupów, 1184 księży i 2834 zakonników.

Kongres mniejszości narodowych w Genewie został rozbity przez przedstawicieli mniejszości w Niemczech, dzięki wpływowi delegetów polskich. Grupy polska, duńska, serbsko-łużycka, a nawet litewska, oświadczyły jednomyślnie, ze kongres mniejszości narodowych stał się narzędziem niemieckiej polityki ekspanzywnej i że przedewszystkiem poparcie niemieckich intryg zaborczych miał na celu, nie zaś ideową obronę prawa mniejszości, wobec czego grupy te kongres opuściły.

Bezpośrednio po tamtym kongresie odbył się w Bazylei **zjazd sjonistów**, którzy między innemi wyrazili Polsce uznanie za dotychczasowe zaspokajanie żądań żydowskich w Polsce. Nie są jednak jeszcze zadowoleni i żądają ponadto „prawa tworzenia ciał publiczno-prawnych, z prawem zarządzania wewnętrznemi sprawami żydowskiemi, z prawem opodatkowania ludności żydowskiej.“ »Wspomniane ciała winny być kierowane przez organy centralne (rady narodowe, rady naczelne, rady centralne) i przez organy lokalne (gminy)«. „Ciałom tym rządy i samorządy winny oddać określoną część budżetu, według liczebności zaludnienia“. »W tych jednostkach administracyjnych, gdzie żydów jest nie mniej niż 20 prc. ogólnej ludności, obywatele żydowscy powinni posiadać prawo posiłkowania się językiem swoim w stosunku pisemnym i ustnym z władzami“.

Na razie tylko tyle. Czego zażądają następnie?

Wedle ostatniego spisu ludności **ogólna liczba ludności Ukrainy** wynosi przeszło 29 miljonów ludzi. W tej liczbie przeszło 20 prc. stanowią mniejszości narodowe, które składają się z przeszło 3 miljonów Rosjan, 1 miljona 750 żydów, 469 tysięcy Polaków i t. d. Przeszło 40 prc. mieszkańców wielkich miast Ukrainy, jak: Kijowa, Charkowa, Odesy i Ekaterynosławia, podało swą narodowość jako rosyjską.

Z POLSKI:

Rząd obsadza w dalszym ciągu kierownictwo starostw oficerami. Cywilom widocznie nie ufa.

Katastrofalna ulewa na całem Podkarpaciu we Wschodniej Małopolsce spowodowała wielkie powodzie, które wyrządziły olbrzymie szkody, zalewając wiele wsi i miast, niszcząc domy, topiąc ludzi. Rada Ministrów uchwaliła wyasygnować 500 tysięcy na akcję ratunkową.

Kronika.

NOWE DZWONY DO KATEDRY nadeszły już w piątek z odlewni K. Schwabego w Białej. — Dzwony te będą w tym miesiącu po powrocie Ks. Biskupów poświęcone i zawieszone. Tak więc będzie to dalsze zatarcie skutków wojny w Tarnowie. Pobudką do sprawienia nowych dzwonów przen Najczcigodniejszych Fundatorów było 25-lecie pasterzowania diecezją przez J. E. Ks. Biskupa Wałęgę, jak również i stulecie istnienia diecezji tarnowskiej, która w 1817 na stałe została ustanowiona. Dzwony złożone obok katedry otacza ciekawa publiczność — rozprawiając przytem szeroko.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA WARSZTATÓW GŁÓWNYCH P. K. P. w Tarnowie obchodzi w niedzielę, 4 b. m. 10-lecie istnienia i uroczystość poświęcenia sztandaru pobudką, nabożeństwem i defiladą rano a festynem po południu.

GOSPODARZENIE NA MIEJSKIM FOLWARKU w Klikowej odebrano słynnemu fachowcowi asesorowi Ciołkoszowi a oddano p. Komusińskiemu z Grabówki, zięciowi ś. b. asesora Szatki. Rolnicy grabowscy twierdzą, że p. K. również nie jest fachowcem rolnikiem.

W niedziele dnia 4 b. m. odbędzie się
ZBIÓRKA ULICZNA
na budowę Domu Związkowego Stow. Pracy". Upraszam się Szanow. Publiczność o poparcie niniejszego celu.

WYCIA — jak to nazywa jedno z pism miejscowych—rozbrykanej młodzieży żydowskiej w ogrodzie miejskim przenoszą się wieczorami na ul. Seminarską i naruszają spoczynek nocny tamtejszych mieszkańców. Jeden z mieszkańców tej ulicy zauważa, że zmysł estetyczny żydów zepsuł się stanowczo. Dawniej majufesom dobrze śpiewanych chętnie się przysłuchiwano, obecnie straszą nimi dzieci, które w przerażeniu budzą się i wołają: pali się". Czyżby przeciw tym wyciom nie mogła zakroczyć policja?

SKUTKI WYLEWÓW. Donoszą nam ze Sterkowca (powiat Brzesko). Dnia 31. sierpnia z powodu ulewnego deszczu pobliska Uszwica tak wezbrała, że przejeżdżającego brodem na Uszwicy, Gabrjela Dąbrowę poniosła woda wraz z wozem i parą koni. Wóz i konie utonęły a Dąbrowa ostatnim wysiłkiem wyratował się, przyczem podczas szamotania się z falami perwała mu woda niezapiętą marynarkę, w której było 200 zł. Konie i wóz były własnością Stanisława Gzyla.

O POMSTĘ DO NIEBA WOŁA złożona w naszej redakcji skarga wdowy po poległym P., która u p. A. pracowała 2 dni bez jedzenia od godz. 6 rano do 9 wieczorem i otrzymała za to 4 złote zapłaty. (Trzepanie powakacyjne, mycie podłóg, froterowanie). Na domaganie się pracującej wyższego wynagrodzenia, dobra ta pani nawymyślała jej w dodatku od „dziadów i próżniaków."

JAK JEST Z TĄ CEGŁĄ CHORZOWSKĄ? Kilka pism podało wiadomość, że Zarząd Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Nowym Chorzowie sprowadza cegłę z Krakowa, ponieważ tam jest cegła tańsza. Ostatnie „Hasło" niewiadomo w czyim imieniu prostuje tę wiadomość, twierdząc, że cena tarnowskiej cegły wypadłaby taniej. Być może, że jest to kalkulacja fabrykantów tarnowskich po niesmacznej stracie. Musimy jednak stanowczo zaprzeczyć twierdzeniu „Hasła", że „ceny robocizny poszły w Tarnowie w dwójnasób w górę". Jest to gruba przesada usiłująca usprawiedliwić tarnowskich producentów cegły.

I ZNOWU „HASŁO" NAPADŁO bezpodstawnie brukowemi wyrażeniami na powszechnie szanowanego dyrektora szkoły ogrodniczej, co wywołuje ogólnie oburzenie Tarnowa i daje miarę stanowiska tego pisma do wszystkich, którzy inaczej myślą i pracują, niż pismacy tej łaszącej się obłudnie rządowi bibuły a obrzucającej błotem wszystkich bez wyjątku

NA MARGINESIE.

A tom się uśmiał, nikiej — jak to mówią — koń z głupoty ludzkiej. Bo powiada:

— To świadczy o zacofaniu Tarnowa.

— O czem znowu? O zacofaniu?

— A tak. Wolność wyznawania wierzeń, jakie się komu podobają, jest cechą postępu w pewnym kraju czy miejscowości.

Tak dowodził mi, zadarłszy do góry głowę, mój znajomy — jak się sam nazywa: »radykał« to znaczy sanator), gdym mu powtórzył obiegającą po mieście wiadomość, że Hodury wywiozły swą świątynię z Tarnowa.

Popatrzyłem na niego podejrzliwym wzrokiem, azali nie pretenduje na posadę w sanatorjum kulparrkowskim, ale on niezbity z tonu, sypie mi jak z moździeża przemądrzale dalszą tyradę:

— Kraje, gdzie jest swoboda religijna, kraje postępowe są w pełni rozwoju... A my?

— Hola, Hola! mosterdziejul Zanadtoś się zagalopował! Bo najnierw. Kto ich stąd wyrzucał? Nie mieli pieniędzy na kupno szopy, czynszu mysokiego płacić nie chcieli, więc mimo iż ogłosili już na wiosnę budowanie kościoła przy Nowym Świecie poszli sobie na komorne.

— Bądźcobądź... Postęp wymagałby swego.

— Ale czego? Doprawdy wiedziałem, żeś miał zawsze skłonność na przekór drugim się wypowiać, ale nie przypuszczałem, że ci ktoś klepki w karyłce na grzbiecie poprzestawiał.

— To nie jest żaden dowód!

— O? Aż tak poważnie? O jakiż ci dowód idzie?

— O jakikolwiek...

— Ha — no. Jeśli tak, niewybredny, to dam ci taki dowód, jakiego ta głupia sprawa warta.

— No — no?...

— Przyjechał niby apostoł nowej wiary. Łaził po domach uwiedzionych, ludzi biednych, by go czasem pożywili, a sam nie wziął z próżniactwa do żadnego zajęcia, tylko coraz to z przekupkami na rynku papierochy kręcił. Całem apostolstwem jego było: w cywilnem ubraniu z krawatką lub bez włóczyć się po ulicach lub ukradkiem, z nienacka wyprowadzić jakiego hodura zmarłego na cmentarz. Chodziły słuchy, że się ponadto do różnych swych wyznawczyń zaleca, aż wreszcie pospiesznie, przed wyprowadzunkiem prepitetów do Gumnisk ożenił się po hoduracku z kobietą nie pierwszej sławy, o wiele od „apostoła" tej postępowej wiary starszą i do tego łamiąc prawo (czem zająć się winna prokuratorja) z kobietą rozwiedzioną ze swym mężem. I to ma się nazywać postępem? Jeśli tak ma wyglądać postęp, to znaczy, że postęp, nierząd i wiarowictwo to jedno.

— Kiedy u ciebie wszystko się koło moralności kręci.

— Mówimy o religji, a ta przecież jest wszędzie wykładnikiem moralności a cóż to za religja, która pozwala uprawiać niemoralność, nawet kierownikowi tej religji?

— A jednak ja twierdzę że w swobodzie religji tkwi cecha postępu

— Bywa, że ktoś we dnie oczy ręką zasłoni i mówi, że jest noc, albo jeszcze lepiej świecąc sobie w nocy zapałką po schodach twierdzi, że jest dzień, ale to są albo złudzenia dziecinne albo figle podrostka, ale nigdy twierdzenie myślącego mężczyzny.

— Ee nudzisz mnie.,. Trudno nam się porozumieć...

— Może być. Ale chcę ci jeszcze przypomnieć z historji, że niemoralność jest starą, jak świat, a postęp polegał na dążeniu do lepszego człowieka i rozumniejszego, oddzielając zawsze niemoralne od dobrego, fałszywe wierzenia od prawdziwych.

Co do sekt religijnych, to tyle ich już było i tyle upadło a jednak nie wpłynęło to na postęp ludzkości. A wpłynął natomiast olbrzymio rozwój katolicyzmu w pogańskim ongiś świecie. Pogan zwie historja zawsze zacofanymi, a dzisiejsi radykalni poganie nie różnią się życiem od pogan dawniejszych

— O daj mi już spokój z twemi dowodami. Do widzenia, do widzenia! Serwus!

— Cóż to nie chcesz dowodów, czy prawdy nie lubisz?

Czmychnął.

Spoglądam przed siebie. Trzy młodziutkie dziewczęta, bardzo licho ubrane, wstrętnie umalowane uśmiechają się zwierzęco do każdego przechodnia. To także te z postępu, a może i wyznawczynie Hodura.

Przyjemniaczek.

Postscriptum. Tak muszę się liczyć z miejscem, a tu najświeższe wiadomości z gazet donoszą, że Polska jest już na drodze do postępu. Marjawici są niewinni i czyści wobec prawa, hodurom wolno zawierać kocie małżeństwa, „badaczom" pisma świętego, nawet analfabetom wolno pleść androny.. I. M. C. I. wolno „urabiać" młodzież.

Powie radykał: Polska jest na drodze do postępu, tylko Tarnów jest zacofany.

Jak to **„naprawić"?**- powiedzcie radykali!

Z WYDAWNICTW.

St. Sopicki: **„Pacyfizm"**. „Zagadnienie Wojny i Pokoju". Kraków 1. 27. „Bibljoteka chrześcijańsko-społeczna", Nr. 12., str. 78. Cena 2 zł.

Młody redaktor krakowskiego „Głosu Narodu" p. St. Sopicki obdarzył ubogą naszą publicystykę w zakresie zagadnień narodowościowych cenną rozprawą p. t. „Pacyfizm".

Przechodzi w niej autor najważniejsze punkty zagadnienia wojny i pokoju w 11 zwięzłych rozdziałach. Dadzą się one ująć w następujące trzy grupy: sprawa wojny, sprawa pokoju i praktycznych wskazań na chwilę bieżącą.

Po ukreśleniu rozwoju idei pacyfistycznych przystępuje autor do zagadnienia wojny. Rozbiera je w świetle historji i etyki katolickiej. Następnie ocenia zasady i kierunki współczesnego pacyfizmu, przyczem osobny rozdział poświęca bardzo lansowanej teorji „Paneuropy".

Końcowe rozdziały traktują o Lidze Narodów, idei rozbrojenia państw i zawierają uwagi o sprawach aktualnych, związanych ze współpracą narodów; przytem osobny rozdział poświęca autor stosunkowi Polski do idei pokoju.

To pobieżne streszczenie broszurki nie daje dokładnego obrazu bogatej treści broszury. Trzeba ją przeczytać, by się przekonać, ile bogatego materjału autor w niej zamieścił i jak trafnie stawia ideę pacyfizmu.

Wartość broszury p. Sopickiego polega na tem, że jest ona pierwszą — zdaje się — pracą polską w zakresie zagadnienia wojny i pokoju. Ponadto w sposób wzorowy wyraża katolicki pogląd na tą sprawę.

Ma ważne bardzo zadanie do spełnienia: rozwiać i usunąć przeróżne fałszywe poglądy na pacyfizm, a zagadnienie współpracy narodów postawić na realnym gruncie zasad katolicyzmu społecznego. Autor słusznie wyraża zdziwienie, że „wielu polskich patrjotów" zajmuje wrogie stanowisko do idei pokoju. Wszak prócz niewątpliwie niebezpiecznych i nierealnych pomysłów — pisze autor — ma pacyfizm też „idee szlachetne", wzniosłe, głęboko chrześcijańskie, idee do których należy przyszłość.

Autor wywiązał się ze swego zadaniania doskonale. Broszura jest zwięzła, pisana stylem jasnym i potoczystym.

Na uznanie zasługuje kierownictwo „Bibljoteki chrześcijańsko-społecznej", które w krótkim czasie wydało 12 tomików poświęconych najważniejszym problemom katolicko-społecznym.

„Powstań Narodzie do pracy!" Projekt statutu dla zakładu emerytalnego (z przedmową). — Opracował Alfred Bałut. Druk L. Styrny w Tarnowie. Z troski o byt robotnika na starość i z hasłem: „Rozwijaj i wzbogacaj się narodzie pracy na własne i Ojczyzny korzyść" młody czeladnik ślusarski obmyślił projekt stworzenia robotniczego Zakładu funduszu emerytalnego, spisał go, opatrzył wstępem, gdzie uzasadnia potrzebę takiego ubezpieczenia i podkreśla społeczną wartość prywatnej instytucji narządową i oddał ten projekt do druku a własnym kosztem jako broszurkę, rzuca między rzesze robotnicze —wzywając chętnych do założenia tak wielkiego dzieła. Poryw młodzieńczy, pełen wiary w ludzi, w ideę w dobrą sprawę, oby znalazł podobnie myślących i stał się ciałem.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu". — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.